



TADEUSZ ZIELIŃSKI  
RELIGIE ŚWIATA ANTYCZNEGO

W SZĘŚCIU TOMACH

TOM III

ARMORYKA

TADEUSZ ZIELIŃSKI

# RELIGIE ŚWIATA ANTYCZNEGO

TOM TRZECI  
HELLENIZM A JUDAIZM  
CZĘŚĆ PIERWSZA

ARMORYKA  
SANDOMIERZ 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Knossos na Krecie*, fot. Marta Sarwa (2010)

Tekst niniejszego tomu według edycji:

TADEUSZ ZIELIŃSKI  
PROFESOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO  
RELIGIE ŚWIATA ANTYCZNEGO  
TOM III  
HELLENIZM A JUDAIZM  
CZĘŚĆ PIERWSZA  
WARSZAWA – MCMXXVII – KRAKÓW  
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA  
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-389-5 – dla całości

ISBN 978-83-8064-392-5 – dla tomu III

## I.

### WSTĘP.

1. Niniejszy zarys ma być zwięzłą odpowiedzią na postawione w tytule pytanie o stosunek hellenizmu do judaizmu; temat ten sam przez się jest dość ciekawy, gdyż owo pytanie z koniecznością musi powstać w umyśle każdego, kto uprzytomnił sobie decydującą rolę jednego i drugiego czynnika w rozwoju europejskiej kultury. Z tego więc punktu widzenia niniejszy zarys jest samostarczalny: stoi on na własnych nogach i nie potrzebuje pomocy skądinąd, aby być zrozumiany przez wykształconego czytelnika.

Muszę jednak wyznać, że mi przy mojej pracy nad nim przyświecała jeszcze myśl inna.

Religia Jehowy — przepraszam, że używam i nadal tej formy, uświęconej przez wielowiekową tradycję europejskiej literatury, chociaż mam zupełne zaufanie do naszych uczonych hebraistów, uważających ją za nieprawidłową — religia więc Jehowy z chrześcijańskiego punktu widzenia jest jedyną prawdziwą religią starego świata; jako taka tworzy ona jedną chronologiczną całość z chrześcijaństwem, odnosząc się do niego, jak religia obietnicy do religii spełnienia. W przeciwieństwie do tych dwóch

religij wszystkie inne są uważane za błędne, za „pogańskie“. Takie jest ujęcie tematu teologiczne. Ja go tu ani popierać, ani zwalczać nie będę; mój punkt widzenia bowiem w tej książce jest nie teologiczny, lecz kulturalno-historyczny. I proszę mi tu nie zarzucać, że przecie niema dwóch prawd o jednej i tej samej rzeczy, a więc nie może to, co z jednego punktu widzenia jest prawdą, być z innego punktu widzenia błędem; chodzi tu bowiem nie o dwa różne poglądy na jedną i tę samą rzecz, lecz — poniekąd przynajmniej — o dwie różne rzeczy.

Chrześcijaństwo wyłoniło się z judaizmu — to się często pisze i mówi, ale pomimo to jest to fałsz. Faktem jest jedynie, że pierwszymi uczniami Chrystusa byli ci, co przedtem i jednocześnie wyznawali zakon Jehowy. Natomiast niezaprzeczalnym faktem jest, że zakon Chrystusa, odrzucony przez judaizm, został przyjęty przez hellenizm, t. j. przez duszę helleńską i zhellenizowaną Wschodu i Zachodu — a to w takim stopniu, że granicami chrześcijaństwa były w 4—5 stuleciu po Chrystusie mniej więcej granice cesarstwa rzymskiego — oprócz Judei. Stąd wynika niezbitnie, że nie było ciągłości psychologicznej między judaizmem a chrześcijaństwem, i że natomiast taka ciągłość istniała między hellenizmem z jednej strony a chrześcijaństwem z drugiej. To znaczy, że religja Hellenów lepiej przygotowywała umysły do przyjęcia chrześcijaństwa, niż judaizm. Jest to fakt, który musimy uznać zgóry, bo gdyby było inaczej, rozwój religji człowieczeństwa byłby inny.

Stąd mój paradoks, kilkakrotnie już wygłoszony:

że prawdziwym Starym Zakonem naszego chrześcijaństwa jest religja Hellenów. Nie zawiera on w sobie żadnej herezji; ci, co mię o nią po sądzą, nie uprzytomnili sobie podobno znaczenia słowa: ciągłość psychologiczna.

Ale niedość było ustanowić tę ciągłość jako postulat apriorystyczny: należało stwierdzić ją *a posteriori*, wysledzić stopniowy rozwój duszy antycznej, której szczytem i wieńcem było przyjęcie chrześcijaństwa. Jest to właśnie to zadanie, które sobie postawiłem dla niniejszego ostatniego okresu mego życia.

Przedewszystkiem trzeba było przedstawić religję starożytnej Grecji za czasów Eschyla i Platona, Herodota i Demostenesa. Coprawda, była i ona skutkiem długiego rozwoju; ponieważ jednak dla obranego przezemnie celu miała ona służyć jako punkt, lub raczej jako płaszczyzna wyjścia, uważałem za stosowne przedstawić ją jako całość, zwartą w sobie i poniekąd nieruchomą. Ale nie dość na tem: pojęcie ciągłości psychologicznej, które dla mnie było zasadniczem, wymagało odemnie daleko ściślejszego przejścia się tą religją i że tak powiem, wczucia się w nią, niż to uważają za obowiązkowe dla siebie przeciętni badacze religji greckiej. Zdawało mi się, że moje długoletnie obcowanie z literaturą i sztuką starożytnej Hellady, spotęgowane kilkakrotnymi podróżami po jej teraźniejszym obszarze, a przedewszystkiem moja organiczna miłość do niej, uzdolniła mnie do tego zadania; spełniłem je w r. 1917 w wydanej po rosyjsku książce, którą w r. 1921 mój przyjaciel prof. Stef. Srebrny przetłumaczył po polsku p. t. „Religja starożytnej Grecji“.

Następnym szczeblem w rozwoju religii greckiej był ten jej stan, który był skutkiem jej zetknięcia się z religiami Wschodu po zwycięstwach Aleksandra Wielkiego i założeniu grecko-wschodnich państw na gruzach królestwa perskiego. Czy to zwycięstwo oręża i kultury greckiej było także zwycięstwem greckiego ducha religijnego? Triumfalny pochód azyjskiej Wielkiej Macierzy i egipskiej Izidy w ciągu pierwszych stuleci po tem zwycięstwie pozornie świadczy o czemś przeciwnem, i ten pozór dotąd jeszcze ludzi wielu badaczy t. zw. hellenizmu; zwalczając ten pogląd, uwydatniłem potężną reformatorską rolę apostoła Demetry, eleuzyńczyka Tymoteusza, dzięki któremu oba te wschodnie kultury zostały zhellenizowane przez przelanie w nie ducha religii eleuzyńskiej i dopiero potem mogły rozpocząć ów triumfalny pochód. Taka była główna treść mojej następnej książki o religji hellenizmu, którą wydałem w początku r. 1922 również po rosyjsku. Byłem bowiem wtenczas profesorem uniwersytetu petersburskiego i obie książki powstały w naturalnym związku z kursami o religji starożytnej, które wygłaszałem w tym uniwersytecie, oraz na „Wyższych Żeńskich Kursach“ tamże w Petersburgu. Po polsku wydałem ją w 1925 r. w tłumaczeniu dokonanem przez Dra Gabrielę Piankową.

Trzecią w szeregu jest niniejsza książka, którą piszę już po polsku. Judaizm też należy do religji bliskiego Wschodu, z którymi zetknął się duch helleński po zwycięstwach Aleksandra Wielkiego; pod tym względem nie było zasadniczej różnicy między religjami Wielkiej Macierzy i Izidy z jednej strony, a religją Jehowy z drugiej. Skoro jednak mamy na względzie dążenie duszy

helleńskiej ku chrześcijaństwu, nie ulega wątpliwości, że dla tego procesu historycznego zaznajomienie się tej duży z judaizmem miało daleko ważniejsze znaczenie, niż jej zaznajomienie się z obiema przed chwilą wymienionymi religiami. Dlatego właśnie poświęcam temu problematowi odrębną książkę. Jest ona, jak już było powiedziane na początku, samostarczalnym opracowaniem oznaczonego w tytule tematu, jednocześnie zaś i trzecim tomem w całym dziele o historii religii starożytnej.

Czwarty i piąty mają być poświęcone Rzymowi republikańskiemu i cesarskiemu; kiedy zdążę je wydać i czy wogóle zdążę, tego oczywiście przewidzieć nie mogę. Ktoby jednak już teraz pragnął poznać mój pogląd na odpowiednie problematy, ten może go znaleźć w książeczce p. t. „Rzym i jego religja“ (Zamość 1920). W końcu perspektywy — mej pracy i mego życia — widzę wieńczący całe dzieło szósty tom „Antyczne chrześcijaństwo“. Jest to dla mnie narazie daleka fata-morgana: sam jeszcze nie mogę się dostatecznie zorientować w jej mglistych obwodach. Jednakże już teraz jej widok napawa moje serce uczuciem błęgiego pokoju; sądzę, że jest to właśnie ten pokój, który słowem z zaświata był obiecany ludziom „dobrej woli“, niezależnej od siły i wytrwałości umysłu.

... Dążenie do samostarczalności obowiązuje autora do tego, by jego książka sama przez się, bez pomocy innych dzieł, była zrozumiałą dla czytelnika; nie zabrania mu jednak, w interesie tych, co mają na względzie całokształt rozwoju religii starożytnych, powoływać się na poprzednie prace, w których ten rozwój przedstawiłem. Temu celowi służą w tekście niniejszej książki



krótkie odsyłacze ujęte w prostokątne nawiasy. Czyja więc łaska, niech pamięta, że [RSG] oznacza „Religię starożytnej Grecji“, [RH] „Religię hellenizmu“, a [RR] „Rzym i jego religię“.

2. Tematem niniejszej książki jest „hellenizm a judaizm“; oba te terminy wymagają objaśnienia.

Co do pierwszego bowiem, to używa się go niestety w dwóch znaczeniach odpowiednio do terminów „helleński“ i „hellenistyczny“. Pierwszy z nich oczywiście ma ogólne etnograficzne znaczenie, odnosząc się do wszystkiego, co jest greckie, od micyńskiej kultury aż do dziś dnia; kiedy jednak przeciwstawiamy ten termin terminowi „hellenistyczny“, mamy na względzie węższe jego znaczenie: „helleńską“ jest Hellada niepodległa, „hellenistyczną“ grecka kultura po Aleksandrze Wielkim na obszarze założonych po jego śmierci państw grecko-wschodnich. To odróżnienie wprowadził Droysen bez mała sto lat temu, i uczeni, szczególnie niemieccy, przyklasnęli mu; mnie ono się wydaje dość niepraktycznym, gdyż sprawiło, że słowo „hellenizm“ otrzymało to podwójne znaczenie, o którym była mowa przed chwilą, odnosząc się raz do tego, co jest helleńskie, to znów do tego, co hellenistyczne, a nawet często do obu, co już będzie trzecim znaczeniem. Ponieważ jednak nie lubię walczyć ze zwyczajem, więc upokorzyłem się; w mojej „religii hellenizmu“ to słowo oznacza właśnie epokę po śmierci Aleksandra.

Tu jednak żadnego nieporozumienia być nie może. Za czasów bowiem Grecji niepodległej nie było jeszcze zetknięcia się greckiego żywiołu z żydowskim; grecki

żeglarz, płynąc wzdłuż brzegów Palestyny, nie widział w swojej podróży synów Izraela, których ziemię, podwładną Persom, oddzielał od morza kraj ruchliwych Filistyńczyków; rozproszenia zaś judejskiego, dość znacznego w Babilonie i w Egipcie, w Grecji jeszcze nie było. To zetknięcie się Greków z wyznawcami Jehowy, o którym tu będzie mowa, zaczyna się dopiero po śmierci wielkiego króla macedońskiego, a więc wtenczas, kiedy ich kultura już była nie helleńską, lecz hellenistyczną.

Religię Jehowy tego czasu oraz całą kulturę jej wyznawców nazywamy *judajzmem*. Dlaczego tak? Mamy tu na względzie rozróżnienie, nie przez wszystkich coprawda uznane, dostatecznie jednak uzasadnione i przedewszystkiem praktyczne. Według tego rozróżnienia dzieje ludu, prowadzącego swój ród od Abrahama, dzielą się na trzy wyraźne perjody. Pierwszy, od patriarchów do niewoli babilońskiej, nazywamy *perjodem izraelskim*; jest to więc przeważnie historia dwunastu szczepów w ziemi chanaanejskiej, szczególnie zaś historia królestwa, a począwszy od śmierci Salomona dwóch królestw, Izraela i Judy. Drugi, od powrotu z niewoli do zburzenia Jerozolimy przez Tytusa, nazywamy *judejskim*; jest to więc wyłącznie historia Judy, gdyż Izrael z niewoli nie powrócił, ale pomimo to historia państwa, chociaż przeważnie podwładnego. Nakoniec trzeci, od zburzenia Jerozolimy aż do dziś dnia, nazywamy *żydowskim*; jest to historia już nie państwa, lecz tylko narodu, tworzącego zespoły o charakterze religijnym, społecznym lub plemiennym w obcych państwach, pozostające w idealnym tylko związku między sobą.

To rozróżnienie nie jest bynajmniej dowolne, bo choć religja narodu, o który nam chodzi, była i jest przez wszystkie trzy perjody — na pierwszy rzut oka przynajmniej — zawsze jedną i tą samą, religją Jehowy, ustaloną przez Mojżesza, jednakże są inne różnice, bardzo jaskrawe i wprost decydujące. Dotyczą się one i pola życia narodowego, i ośrodka życia religijnego. W ciągu pierwszego perjodu, izraelskiego, polem życia narodowego była wyłącznie ziemia chanaanjska, pospolicie zwana Palestyną; poza granicami tej ziemi Izraelitów prawie nie było. W ciągu drugiego, judejskiego, obok Palestyny występuje znaczne i wciąż rosnące t. zw. rozproszenie (*diaspora*) potomków Abrahama po całym obszarze kultury śródziemnej od brzegów oceanu do granic Indji i od koczowisk scytyjskich do krain zwrotnikowych. W ciągu nakoniec trzeciego, żydowskiego perjodu Palestyna traci swe znaczenie jako pole życia narodowego — pozostaje tylko rozproszenie. — W związku z tym rozwojem narodowo-terytorjalnym zmienia się i ośrodek życia religijnego. W ciągu izraelskiego perjodu jest nim świątynia i kult ofiarny, coraz bardziej monopolizowany przez Jerozolimę. W ciągu judejskiego obok niej występuje owoc niewoli babilońskiej, synagoga z jej kultem słowa, nie przywiązana do stałego miejsca i rozkwitająca w rozproszeniu niemniej pysznie niż w kraju rdzennym; z kapłanami współzawodniczą rabinowie. W ciągu nakoniec żydowskiego perjodu świątyni niema i synagoga zostaje jedynym ośrodkiem życia religijnego rozproszonych po całym świecie wyznawców Jehowy.

Wynika stąd, że średni, judejski perjod jest naj-

bardziej różnobarwny; jest on także — i to jego znaczenie jest dla nas decydujące — jedyny, w którym miało miejsce zetknięcie się z hellenizmem. Widzieliśmy już bowiem, że za czasów izraelskich Hellenowie nic nie wiedzieli o mieszkańcach ziemi chanaaneyjskiej; możliwe jest naturalnie, że już wtenczas taki kupiec grecki, zimując gdzieś w Askalonie lub Gazie filistyńskiej, sły-szał od swoich gospodarzy o dziwnym narodzie, zamieszkałym na brzegach Jordanu, i nawet zaznajamiał się z tym lub innym jego przedstawicielem; ale śladów takich przypadkowych spotkań nie pozostało żadnych. Po zburzeniu znowu Jerozolimy nastąpiło to, co trafnie było nazwane ostatecznym „zesztywnieniem“ narodu żydowskiego w jego odrębnej religji i opanowanej przez nią kulturze; pewien wpływ hellenizmu na tę kulturę był pomimo to możliwy i nadal, ale nie odwrotnie — nam zaś o to jedynie chodzi.

Z tego tedy powodu, mówiąc w tej książce o wyznawcach religji Jehowy, będę przeważnie używał terminów „judaizm“, „judejski“, „Judejczycy“, rzadko kiedy wspominając o Izraelitach przeszłości lub wskazując na Żydów czasów przyszłych. Ma to wyodrębnienie, oprócz zalety ścisłości terminologicznej, jeszcze pewną wartość praktyczną, o której też należy powiedzieć kilka słów. Dążący bowiem do sprawiedliwości dziejopis stosunków hellenizmu do judaizmu wtenczas dopiero będzie mógł sprostać swemu zadaniu, gdy będzie rozpatrywał oba te żywioły pod jednym kątem widzenia — a więc pod kątem widzenia przeszłości. Nie jest to jednak tak łatwo, i warunki terażniejszości wprowadzają wyraźną różnicę tam, gdzie prawo wymaga równości. Coprawda, mamy

śród nas także i potomków starożytnych Hellenów; ale, po pierwsze, nie zupełnie wśród nas, gdyż mieszkają oni na dalekim cyplu Europy, rzadko przez nas odwiedzanym; a powtóre, będąc chrześcijanami, nie są oni zbyt gorliwi w obronie religji swoich przodków. Zgoła inne jest położenie judaizmu. Potomkowie jego wyznawców dzięki rozproszeniu przenikają sobą ludność miejscową — szczególnie u nas, w Polsce — znajdując dla siebie uznanie u jednych, niechęć u drugich, będąc i czynnikiem i hasłem zaciętej walki społecznej; ich zaś religja utożsamia się z religją ich przodków, i święte słowa „Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jeden jest“ rozbrzmiewają w synagogach do dziś dnia tak samo, jak rozbrzmiewały za Hasmonejów i Herodów. Stąd ogromna drażliwość obu obozów względem wszystkiego, co się mówi o religji Jehowy. Usunięcie tej drażliwości nie wydaje mi się możliwem; złagodzić ją poniekąd można, unikając terminów, które teraz budzą namietności w obu obozach. Będę więc mówił o judaizmie i Judejczykach; ponieważ Judejczyków wśród nas niema, łatwiej uwierzą czytelnicy, że chodzi nam o sprawy dalekiej przeszłości, co do których już dawno zapadł wyrok historii.

3. Ponieważ więc, jak widzieliśmy, życie narodowe Judejczyków miało w naszym okresie podwójne pole, mianowicie Palestynę i rozproszenie, należy przede wszystkim zaznajomić się z jednym i z drugim z punktu widzenia i geograficznego i historycznego. Zastrzegam się, że zgodnie z programem ułożonym dla hellenizmu [RH § 1] w geograficznym szkicu będę miał na względzie pierwszy wiek przed Chrystusem, a w tem

i skutki tej potężnej hellenizacji, która uwieczniła wysiłki Aleksandra Wielkiego i jego następców.

Jeżeli podzielić przeważnie pionową, t. j. północno-południową linię wschodniego wybrzeża morza Śródziemnego na dwie mniej więcej równe części i z punktu środkowego nakreślić poziomą linię od morza do pustyni, to ta linja oddzieli jeden od drugiego dwa obszary: na północ od niej leży Syryja (po miejscowemu Aram), na południe — Palestyna.

Syryja znowu dzieli się w kierunku poziomym na dwie części.

Południowa nazywa się Celesyryją (łac. *Coelesyria*). Jej charakter geograficzny polega na tem, że przeryniają ją w kierunku pionowym dwa równoległe łańcuchy gór Liban i Antyliban, pokryte pięknymi, do dziś dnia jeszcze nie wytępienymi lasami cedrów. Temu charakterowi geograficznemu zawdzięcza ten kraj swoją nazwę, gdyż greckie wyrażenie *Koilê Syria* znaczy „Syryja Wklęsła“. Jej głównem miastem, przeważnie zhellenizowanym, był D a m a s z e k (*Damascus*); helleńską też była i Chalcyda między obu łańcuchami; bardziej tubylczy, aramejski charakter zachowały inne miasta tej krainy, Heliopolis, Emesa i Palmyra, ośrodki kultu odpowiednich Baalów, który dał się we znaki cesarskiemu Rzymowi III w.; ale do tego było jeszcze bardzo daleko.

Z pomiędzy obu łańcuchów wypływają dwie rzeki, jedna na północ, druga na południe. Północną rzeką jest O r o n t e s; opuściwszy dolinę obu Libanów, płynie on mniej więcej w tym samym kierunku przez Syryję Właściwą, aż niedaleko jej północnej granicy nagle zwraca się na zachód i wpada w morze Śródziemne.

W pobliżu tego punktu zwrotnego leży stolica Syrii Antjochja nad Orontem, jedno z największych miast ówczesnego Śródziemia; nieco wyżej nad tą samą rzeką Apamea, a wprost od nich nad morzem oba główne miasta portowe całego państwa, Seleucja Nadmorska naprzeciwko Antjochji i Laodycea naprzeciwko Apamei. Ten czworokąt o charakterze demonstracyjnie helleńskim był główną ostoją potęgi Seleucydów, najgorliwszych wśród następców Aleksandra Wielkiego krzewicieli hellenizmu [RH § 3; 27].

Jak Orontes jest rzeką syryjską, tak rzeką Palestyny jest Jordan; płynie on przez całą tę krainę aż do swego ujścia w morze Martwe. Pomimo to nie jest to kraj jednolity; owszem, na zachód od Jordanu odznaczają się bardzo wyraźnie trzy dzielnice, na wschód dwie, nie licząc wybrzeża, o którym będzie mowa potem.

Z tych pięciu dzielnic szczerze judejską, właściwie mówiąc, była tylko południowo-zachodnia, górzysta, ale skwarna, kraina między Jordanem i morzem Martwym z jednej strony, a wybrzeżem filistyńskim z drugiej. Była to Judea, wybrana ziemia Jehowy, którego kult, ześrodkowany w Jeruzolimie, kierował ku temu miastu myśli i kroki wiernych nie tylko z całej Judei, ale i z całego świata, o ile ten świat był dotknięty przez „rozproszenie“. Przeważnie judejską była także Perea, kraina na wschodzie od morza Martwego i Jordanu, dawna siedziba szczepów Ruben i Gad; ale w niej już mamy mocny ośrodek hellenizmu, znaczne miasto Filadelfję, którego nazwa świadczy o jego założeniu, jako kolonii greckiej, przez Ptolemeusza II Filadelfa w środku III w. przed Chr.

Idąc wyżej wzdłuż Jordanu znajdujemy na zachód od niego dzielnicę niejudejską i nawet znieawidzoną przez Judejczyków — S a m a r j ę, dawną siedzibę pochodzących od Józefa szczepów Efraim i Manasse. Ludność tu była mieszana: do szczątków uprowadzonego w niewolę asyryjską Izraela przyłączyli się koloniści asyryjscy, wysłani niewątpliwie przez zaborców w celu „asyryzacji“ kraju. Skutek był odwrotny: zwyciężyła religja Mojżesza, i Samarytanie zostali gorliwymi czcicielami Jehowy, nie uznając jednak judejskich dążeń do zmonopolizowania jego kultu w Jerozolimie i trzymając się mocno swego własnego ośrodka religijnego na górze Garizim, założonego według tradycji przez patriarchę Jakóba. Wskutek tego Garizim został rywalem, coprawda upośledzonym, Syonu, a jego czciele przez prawowiernych Judejczyków byli uważani za odszczepieńców. Przy takich warunkach nie dziw, że dążenia hellenistyczne nie znalazły w tym kraju zbyt silnego oporu: jego główne miasto S a m a r j a zostało helleńskim, tubylcza zaś ludność miała swój ośrodek administracyjny w S i c h e m u stóp Garizimu. Taki to był ten „lud głupi, który mieszka w Sichimiech“, jak o nim wżgardliwie mówi Syracyda (L 28).

Wyżej na lewym, wschodnim brzegu Jordanu aż do pustyni syryjskiej i granic Celesyrji ciągnie się dzika i przeważnie też pusta kraina z mnóstwem urwisk i jaskiń, dających pożądany przytułek rozbójnikom. Są jednak i w niej tu i owdzie miejsca, nadające się do kultury, i właśnie one zwróciły na siebie uwagę kolonizacyjnego genjuszu Greków. Tak powstały helleńskie miasta Gerasa, Gadara, Bostra, Kanatha, Dion i kilka in-



nych, oraz Paneada (późniejsza Cezarea Filipa) na granicy Celesyrii. Z czasem, już pod patronatem Rzymu, te greckie miasta utworzyły związek t. zw. Dziesięciogrodzia (Dekapolis); za naszych czasów broniły one na własną rękę każde swojej helleńskiej kultury od chciwości dzikich rozbójników, a czasami i od niemniej dzikiego fanatyzmu władców Judei, krzywo patrzących na smutny fakt, że pierwsza zdobycz zastępów Jozuego, oddana szczepowi Manasse, dostała się w ręce „pogan“.

I nakoniec, naprzeciw Dziesięciogrodzia, na prawym brzegu Jordanu — najdroższa dla nas z tych pięciu dzielnic, piastunka największej tajemnicy w dziejach ludzkości Galilea. W dawnych czasach należała i ona do Izraela, będąc siedzibą czterech północnych jego szczepów; ale właśnie kresowy charakter tej ziemi, połączony z niedbalstwem religijnem królów izraelskich i zapewne także z biernością samych mieszkańców, doprowadził do tego, że już za czasów wielkich proroków kraina, o której mowa, była uważana za „dzielnicę pogan“, *galil hag-gojim*, co też i było powodem jej nazwy. Po powrocie Judy z niewoli babilońskiej zaczęła się judaizacja także i tej prastarej dzielnicy potomków Abrahama; szła ona jednak bardzo powoli. Warunki były ciężkie: koloniści judejscy w Galilei byli oddzieleni od swojej macierzy przez wrogą Samarię — do tego stopnia wrogą, że w swych pielgrzymkach do Jerozolimy woleli owi koloniści ciągnąć lewym brzegiem Jordanu, przez pogańskie Dziesięciogrodzie. W każdym razie, jeszcze za czasu Machabeuszów judejska ludność Galilei była tak znikoma, że ci woleli, ratując ją od „pogan“, sprowadzić całą do Judei — oddając w taki sposób

samą ziemię całkowicie w ręce wrogów Jehowy. Od tego czasu, a więc przez całą drugą połowę II w., Galilea znowu była niezaprzeczną „dzielnicą pogańską“. Jej systematyczna judaizacja zaczyna się dopiero w pierwszym wieku przed Chrystusem.

Dotychczas nie było mowy o wybrzeżu. Jest pewna wyroczość w tym fakcie geograficznym, że z dwóch wielkich rzek naszej Syropalestyny tylko północna, syryjski Orontes, wpadając w morze Śródziemne, kieruje umysły mieszkańców swego kraju, Syrii Właściwej, ku morzu, temu wielkiemu łącznikowi narodów w starożytności, — podczas gdy południowa, chanaanajski Jordan, w swym biegu coraz bardziej oddala się od morza żywego i nakoniec ginie w niepłodnych falach morza Martwego.

Rzeczywiście tylko Syria Właściwa została krajem nadmorskim. Celesyria była oddzielona od morza stromym łańcuchem Libanu, którego zbocza zachodnie zajęła pokrewna co do szczepu i religji, ale całkiem różniąca się od swojej biernej sąsiadki i siostry swoim charakterem narodowym, śmiała i przedsiębiorcza Fenicja. Za naszych czasów zresztą dawna królowa mórz, która niegdyś swą szlachetną odwagą w walce za niepodległość budziła niechęć wzywających do pokory i bierności proroków Izraela (§ 16), już straciła tego hardego ducha byłych „żeglarzy Tarsysu“; nie mogła się ona oprzeć urokowi cywilizacji helleńskiej, i jej miasta nadbrzeżne — Tyr, Sydon, Beryt, Biblos, — stopniowo coraz bardziej traciły cechy starofenicyjskie i semickie i stawały się ośrodkami hellenizmu; najbardziej południowej między nimi, Dorze, przychodziło to tem ła-

twiej, że należała ona jeszcze za czasów hegemonji ateńskiej w V w. do związku delijskiego.

Jeszcze bardziej oddaną hellenizmowi była kraina, leżąca na zboczach gór judejskich i samaryjskich, — ta niesemicka Filistea, której nieco przekreśloną nazwę — Palaestina — Grecy i Rzymianie przenieśli na cały obszar między morzem a pustynią. Filistyńczycy owych czasów wcale już nie byli podobni do współczesników Samsona i Goliata. Coprawda, religja przodków niezupełnie jeszcze była zapomniana — Gaza wciąż jeszcze była miastem boga Marny, Azot wciąż jeszcze miastem Dagona, ale ich wyznawcy stanowili już ilościowo mniejszą i jakościowo lichszą część ludności w porównaniu z wyznawcami Zeusa i Apollina; i zapewne to samo należy przypuścić o pozostałych miastach filistyńskich, Rafji, Askalonie i królowej Saronu, — Wieży Stratona, późniejszej Cezarei Nadmorskiej. Tylko jedno z miast filistyńskich udało się Judejczykom opanować; była to Jamnja, najbardziej oddalona od morza, której piękny port oni zburzyli, nie umiając z niego korzystać. Ta Jamnja po upadku Jerozolimy została nawet ośrodkiem powstającego na gruzach judaizmu żydostwa.

Nim skończę ten krótki szkic geograficzny, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę czytelnika na wnioski, które on nam nasuwa o stosunku do hellenizmu obu głównych dzielnic judejskich (gdyż Perea nas nie interesuje) — Judei i Galilei.

Otóż Judea tylko ze strony zachodniej była przystępna dla hellenizmu, ześrodkowanego w wymienionych wyżej miastach wybrzeża filistyńskiego. Na południe

miała zjudaizowaną Idumeę, która jej z czasem dała jej największego króla — Heroda. Na wschodzie, po tamtej stronie morza Martwego i Jordanu, leżała judejska, prawowierna Perea. Nakoniec północnej jej granicy strzegła Samaryja, gorliwa chociaż nie ściśle prawowierna czcicielka Jehowy. Można więc powiedzieć, że warunki geograficzne nie bardzo sprzyjały hellenizacji tej surowej krainy.

Zupełny kontrast do niej i pod tym względem, i pod wieloma innymi stanowała Galilea. Wogóle szersza publiczność nie zdaje sobie należycie sprawy z ogromnej różnicy, jaka zachodziła między rdzenną Judeą i przyłączoną do niej dzięki przemocy hasmonejskiej „dzielnicą pogańską“.

W rzeczywistości już sama przyroda, tajemnicza piastunka i kierownicza umysłów ludzkich, wyodrębniła łagodną, wesołą Galileę od jej ponurej macierzy. Była to według świadectwa autorów jedna z najpiękniejszych krain świata: kraina miękkich, lesistych pagórków, wieńczących słodkowodne, obfite w ryby „morze galilejskie“ — jezioro Genezaret, do którego żywicielskich fal garną się i z tej i z tamtej strony „urocze miasteczka“ (Plinusz) — podczas gdy żaden przybytek ludzki nie zbliża się do gorzkich wód „morza Judejskiego“, i spalone okrutnym słońcem góry tej krainy zdają się uciekać od jego istotnie „martwej“ powierzchni, ożywionej tylko w strwożonej pamięci ludzi straszliwymi widmami Sodomu i Gomory.

Otóż ta Galilea ze wszystkich stron była otwarta dla wpływu kultury helleńskiej. Na północ miała ona Celesyryję, oddawna jak już wiemy zhellenizowaną, i prze-

dewszystkiem helleńskie miasto nadjordańskie Paneadę, poświęcone, jak już widać z nazwy, dobrodusznemu bożkowi pasterzy i ich trzód [RSG 18]. Na zachodzie sąsiadowały z nią po części helleńskie, po części zhellenizowane miasta Fenicji, — Tyr, Ptolemaida, Dora. Na wschodzie leżało helleńskie Dziesięciogrodzie, i dosyć było rybakom galilejskim przejechać na łódkach przez swoje jezioro, aby znaleźć się w zupełnie helleńskim otoczeniu, nie wyłączając nawet jak wiadomo z Ewangelji (Mt. VIII 30) „stad wieprzów na paszy“. Jedynie południowa jej sąsiadka Samarja wyznawała zakon Mojżesza, ale i ta, jako heretycka, była zgrozą dla prawowiernych potomków Abrahama, i oprócz tego zawierała w sobie helleńskie miasto tej samej nazwy, zamykające także i ze strony południa otaczający Galileę zwarty wieniec hellenizmu. Nie dość na tem: w samej Galilei znajdujemy miasto helleńskie, zagadkowy Scytopol, którego promienie, łącząc się z przenikającymi z zewnątrz promieniami owego wieńca, topiły cały kraj w świetle hellenizmu.

To też „tło i otoczenie tego okresu życia Pana naszego było ruchliwe i bardzo wesołe — było helleńskie we wszystkiem, co ta nazwa nam nastęrcza, jako symbol pracowitego życia, wspaniałej sztuki i działającej na zmysły religii. Jego wpływ na temperament Galilejczyków jest widoczny: Galilejczycy, według świadectwa Talmudu, więcej dbali o sławę, niż o zysk, podczas gdy charakter Judei był wręcz przeciwny“ — proszę tu porównać świadectwo o Hellenach Horacego, który nazywa ich *praeter laudem nullius avari*. „Dlatego też i Pan Jezus wybrał swoich przyjaciół z pośród tego

narodu, i nie był Galilejczykiem ten, co Go zdradził“ (Smith). Moglibyśmy jeszcze wspomnieć o legendzie, przypisującej szczególną piękność Nazaretankom; ale świadectwo o tej legendzie należy już do III w. po Chr. Owa piękność miała być darem uczynionym przez Najświętszą Pannę swym współobywatelkom w przyszłości; bóstwo bowiem objawia się w pięknie... według Hellenów.

Sile akcji jednak, jak to bywa często, odpowiadała siła reakcji. Galilea stanowiła, jak już było powiedziane, północne kresy judaizmu, a na kresach rozwija się zwykle spotęgowany, właściwie „kresowy“ patriotyzm. To też wprowadzony przez królów Hasmonejów judaizm miał tutaj swoich najgorętszych, wprost fanatycznych zwolenników. To jedno wiemy; w szczegółach zaś walka między hellenizmem a judaizmem w Galilei jest nam nieznana — niestety, gdyż w historii tych krzyżujących się wpływów zawiera się znaczna część tego, co wyżej nazwaliśmy „największą tajemnicą w dziejach ludzkości“.

4. W skończonym przed chwilą zarysie geograficznym Palestyny uwzględniliśmy już, zgodnie z naszym programem, tę hellenizację i judaizację, która była skutkiem jej rozwoju historycznego; w niniejszym § wypadnie podać również treściwy zarys tego ostatniego. Jako punkt wyjścia obierzemy czas powrotu Judy z niewoli babilońskiej. Ponieważ dokonał się on z łaski króla perskiego Cyrusa, i Judejczycy i nadal pozostali poddani królów perskich, nazywamy ten pierwszy

# TREŚĆ CZĘŚCI PIERWSZEJ

## ROZDZIAŁ I

**Wstęp** . . . . . 1

§ 1. Hellenizm i judaizm w stosunku do chrześcijaństwa. Ciągłość psychologiczna. Zadanie niniejszego zarysu.—

§ 2. Świat helleński i hellenistyczny. Izraelici, Judejczycy i Żydzi. Palestyna i rozproszenie. — § 3. Geografia Syropalestyny: Syryja Właściwa, Celesyryja i Palestyna. Judea, Perea, Samarja, Galilea, Dziesięciogrodzie. Fenicja i Filisteja. Hellenizacja Judei i Galilei. — § 4. Historia judaizmu w Palestynie. Okresy perski, helleno-egipski, helleno-syryjski (powstanie machabejskie i Hasmoneusze) i rzymski (Herod i Herodydzi; koniec judaizmu). — § 5. Judaizm w rozproszeniu. Egipt, Cyrena, Mezopotamja, Anatolja, Grecja z Macedonja, Italja, Zachód. Ilość Judejczyków w rozproszeniu, ich mowa. — § 6. Duch niniejszego zarysu. Jego niezbędna hellenocentryczność. Dusza helleńska na rozdrożu.

## ROZDZIAŁ II

**Jehowa** . . . . . 40

§ 7. „Bóg jest jeden“. Dwuznaczność tego dogmatu. Monoteizm a politeizm. Błądność tego rozgraniczenia. —

§ 8. Zewnętrzny wygląd. Antropomorfizm. Jego stopniowe usunięcie. Imię Boga. Retuszowanie antropomorfizmu w Septuagincie. Haggada. Allegoryzacja i Filon. — § 9. Jehowa w stosunku do Izraela. Narodowość i uniwersalizm. Uniwersalizm absolutny Hellenów, agonistyczny i potencjalny Judejczyków. — § 10. Pierwiastki politeizmu. Angelologia.

Demonologia Platona i angelologia judaizmu. — § 11. Pallada jako „paredros“ Zeusa. Pallada i Mądrość. Nauka o hipostazach. Chwała, Duch, Imię, Przymioty, Słowo i Logos.

### ROZDZIAŁ III

#### Objawienia się Jehowy . . . . . 73

§ 12. Potrójność objawienia się bóstwa. Porównanie judaizmu z hellenizmem. — § 13. Objawienie się bóstwa w dobrem. Moralizacja bóstwa u Hellenów. Od Homera do Platona. Nathan i Tyrezjasz. Canaanici i Amalekici. — § 14. Bóg zawistny, gniewny, zmienny. Usunięcie tych wyobrażeń. Teoria „sprawiedliwej obłudy“ w hellenizmie i w Piśmie; „zatwardzenie serca“. — § 15. Dualizm kosmogoniczny u Hellenów. Zarodki dualizmu etycznego. Dualizm etyczny w judaizmie. Demonologia; szatan; Lewiatan. — § 16. Objawienie się bóstwa w prawdzie. „W Bogu jest prawda“. Mantyka w Grecji i w Palestynie. Prawdziwość próbą proroków. Wyrocznia delficka. Izajasz. Jeremjasz i tragedia prorocstwa. Ezechiel. Teoria i praktyka. — § 17. „W prawdzie jest bóg“. Apollo i Pitagoras. Jeremjasz i prorocy greccy. Prawda i nauka. Stanowisko judaizmu względem nauki: 1) pogardliwe, 2) zaborcze. — § 18. Objawienie się bóstwa w pięknie. Piękna przyroda; stosunek do niej judaizmu. Zboczenia psalmistów. Piękno w sztuce. Zakaz Mojżesza. Jego skutki: zagłada sztuki.

### ROZDZIAŁ IV

#### Jehowa i jego lud . . . . . 127

§ 19. Objawienie się Jehowy w mocy. Próba Eljasza. „Wyciągnięta ręka“ i „nawiedzenie“. — § 20. Religja Jehowy jako religja strachu. Obowiązkowość bezgranicznego posłuszeństwa. Charakter przykazań. Tragedja wiecznego żyda. — § 21. Obrzezanie jako przymierze. Brak jego umotywowania. Praktyka względem obcych: polowanie na odrzezki i przymusowe obrzezanie. Praktyka względem swoich: *curti Judaei* i męczeństwo śmieszności. — § 22. Jednostronność przymierza: kobiety. Ich upośledze-



nie religijne. Modlitwa r. Meira. Wielożeństwo: „Miła“ i „omierzała“. Rozwód z powodu „plugastwa“. Porównanie z Hellenką: „Melanippa“ Eurypidesa. Kolczyki do nosa i łańcuchy do nóg. Hellenizacja tradycji o nich. Nieudolność apologij; „chora z miłości“. Sara, Holdama; r. Meir i Sokrates. Polepszenie pod wpływem hellenizacji. — § 23. Szabbat jako święto tygodniowe; jego racja bytu u Izraelitów i brak tej racji w świecie greckorzymskim. Spaczenie tej racji w judaizmie. Przesada w wymaganiu odpoczynku: przymusowa zupełna beczynność. Przesada kary za naruszenie szabbatu. Oszukiwanie Boga, „eruby“. korzystanie z pracy gojów, praca żołnierska. Zapatrywanie się na szabbat świata greckorzymskiego. — § 24. Czystość rytualna. Czyste i nieczyste jądła. Stosunek do gościnności helleńskiej. Zakaz krwi i „gotowania koźlęcia w mleku jego matki“ z jego „ogrodzeniem“. Zmora nieczystości kobiecej. Zmora bałwochwalstwa. Zasada Szajloka i hellenstwo.

## ROZDZIAŁ V

**Zaświat** . . . . . 190

§ 25. Dusza u Hellenów. Reforma homerycka: Hades. Filonomizm i ontonomizm. Opanowanie eschatologii przez ideę sprawiedliwości. Misterja eleuzyńskie. Troistość zaświata. Grzechy „uleczalne“ i idea czyśca. Raj niebieski i siedem grzechów głównych. Stosunek żywych do dusz zmarłych: miłość przewodnicząca. — § 26. Dusza u Izraelitów, doczesność ich religji. Filonomizm Tory i ontonomizm proroków. Problem Joba i jego zasadnicza nierozwiązalność w religji Jehowy. Reforma czasów machabejskich: idea zmartwychwstania. Dwoistość zaświata, jej zdrowa logika i niezdrowa etyka. Uniwersalizacja eschatologii. Jej etyzacja. Jej spirytualizacja: nieśmiertelność duszy i zmartwychwstanie ciała. — § 27. „Ten wiek“ i „tamten wiek“ u Hellenów. Prąd hezjodycki: cztery „pokolenia“. Prąd sybiliński: dziesięć „wieków“. Ich połączenie. Zagłada i odnowienie. Oczekiwanie obu w I. w. przed Chr. — § 28. „Ten wiek“ i „tamten wiek“ u Judejczyków. Daniel i apo-

kalipyka. Jej nacjonalistyczny charakter. Helleńskie żywioły: Sybila judejska. „Pobożny ostatek“. Nowa Jerozolim. — § 29. Idea zbawiciela w eschatologii greckiej: syn boży. Syn boży w doli boskiej: Apollo. Mit o jego narodzeniu Zabicie Pitona i służba u Admeta. Powrót do Olimpu i tron „na prawicy Zeusa“. Syn boży w doli człowieczej: Herakles. Zeus i Alkmena. Zadanie Heraklesa: oswojenie ziemi i powrót złotego wieku. Proroctwo Wiergiljusza. — § 30. Idea zbawiciela w judaizmie. Mesjasz. Proroctwo Izajasza. Król z rodu Dawida. Mesjasz i „tamten wiek“. Troistość czasów: wiek teraźniejszy, czasy mesjaniczne i wiek przyszły. Różnice między hellenizmem a judaizmem. Mesjasze historyczni. Mesjasz — syn Boży.

## ROZDZIAŁ VI

### Świątynia i synagoga . . . . . 243

§ 31. Wygląd zewnętrzny świątyni. Wstęp obcym zakazany. Modlitwa Salomona. Skutki tajemniczości. Obelżywe legendy. Pompejusz w świątyni. Ofiary pogan. — § 32. Ześrodkowanie kultu. Kapłaństwo. Jego liczba i podział. Służba kapłańska. Sadduceusze. Dochody świątyni i kapłanów. Dziesięciny. Skutki gospodarcze. Podatek dwudrachmowy. Lucjusz Flakkus. — § 33. Ofiary. Całopalenia. Porównanie z hekatombami. Koniec kultu ofiarnego. — § 34. Stosunek proroków do ofiar. Essejczycy. Uniezależnienie religii od kultu ofiarnego. Koniec czy przerwa? — § 35. Doktorowie. Stosunek ich do kapłanów. Faryzeusze. Synagoga. Urzeczywistnienie Tory. Część epicka: haggada. Jej skutki dla poczucia prawdy historycznej. Część dydaktyczna: halacha. Metody rozumowania halachistycznego. Charakter faryzeuszów w porównaniu z sadduceuszami i amê-haarezoth. — § 36. Greckorzymski ekwiwalent synagogi: kolegjum. Podobieństwa i różnice. Zalety nabożeństwa synagogałnego. Charakter sprawiedliwości synagogałnej. Midrasze. Obrady starszyny.